

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/199563,Filip-Ganczak-Morderstwo-sie-nie-przedawnia.html>
30.04.2024, 20:39

Filip Gańczak: Morderstwo się nie przedawnia

Dokładnie 50 lat temu na przejściu granicznym w Berlinie został śmiertelnie postrzelony Czesław Kukuczka. W stolicy Niemiec trwa właśnie proces domnianego sprawcy tej zbrodni.

W przerwie pierwszego dnia rozprawy szybko zapełnia się kantyna w gmachu sądowym przy Turmstraße. Akredytowani dziennikarze spieszą się z obiadem, bo chcą jeszcze rozłożyć na stołach laptopy i popracować chwilę nad swoimi artykułami. Oskarżony Martin Manfred N. też przyszedł coś zjeść. Po posiłku ten 80-letni były oficer osławionego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (Stasi) NRD długo rozmawia przy stoliku ze swoją prawniczką. W procesie odpowiada z wolnej stopy i sprawia wrażenie spokojnego.

Prokuratura w Berlinie zarzuca mu tymczasem podstępne morderstwo. To N. miał strzelić do Polaka Czesława Kukuczki, który marzył o lepszym życiu na Zachodzie.

Wszystko rozegrało się 29 marca 1974 r. Wczesnym popołudniem 38-letni Kukuczka zgłosił się do Ambasady PRL w Berlinie Wschodnim. Twierdził, że ma w teczce bombę i jest gotów wysadzić budynek w powietrze, jeśli nie zostanie mu umożliwiony wyjazd do Berlina Zachodniego. Placówka powiadomiła o sprawie Stasi. Wiceminister bezpieczeństwa państwowego NRD Bruno Beater miał zdecydować, że Kukuczkę należy „unieszkodliwić” poza gmachem ambasady. Tak też się stało. Polakowi powiedziano, że jego ultimatum zostanie spełnione. Funkcjonariusze Stasi przewieźli go na przejście graniczne Friedrichstraße. Gdy był



Czesław Kukuczka, zdjęcie sprzed 1955 r. (fot. z zasobu IPN)

już przekonany, że za chwilę znajdzie się w wolnym świecie, ubrany po cywilnemu mężczyzna strzelił do niego w plecy z bliskiej odległości. Tego samego dnia Kukuczka zmarł w szpitalu więziennym. W jego teczce nie znaleziono materiału wybuchowego.

Władze NRD i PRL zgodnie przyjęły, że sprawa nie powinna ujrzeć światła dziennego. Świadcami strzału do Kukuczki były wprawdzie trzy uczennice z Republiki Federalnej Niemiec, które akurat wracały ze szkolnej wycieczki do Berlina, ale w warunkach zimnej wojny nie było szans na rzetelne wyjaśnienie tego, co wydarzyło się na przejściu Friedrichstraße. Po upadku muru berlińskiego sprawie przyglądała się miejscowa prokuratura, jednak długo nie decydowała się na postawienie komukolwiek zarzutów.

Pierwsze artykuły naukowe na temat okoliczności śmierci Czesława Kukuczki – w tym mojego współautorstwa – ukazały się w 2016 r. Kolejnym przełomem okazało się śledztwo prokuratora IPN Artura Orłowskiego, wszczęte dwa lata później. Doprowadziło ono do tego, że latem 2021 r. Sąd Okręgowy w Poznaniu wydał wobec Martina Manfreda N. Europejski Nakaz Aresztowania. Strona niemiecka nie przekazała N. Polsce, niemniej berlińska prokuratura ponownie pochyliła się nad sprawą i tym razem uznała, że uprawniony jest zarzut morderstwa.

Proces, który ruszył 14 marca tego roku przed Sądem Krajowym w Berlinie, z uwagą śledzą media w Polsce i Niemczech. W pierwszym dniu potężne wrażenie na dziennikarzach zrobiły zeznania jednej ze wspomnianych uczennic – dziś 65-latki. Na 4 kwietnia jako świadkowie są zaproszeni: pracownik urzędu ds. akt Stasi, dawny funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD i dwie kolejne były uczennice z RFN. W sumie planowanych jest jeszcze sześć dni procesowych. Jeśli nie będzie opóźnień, wyrok może zostać ogłoszony już w drugiej połowie maja.

Dowiedz się więcej:

- [Filip Gańczak: Strzał w plecy](#)